№ 276. Kraków 2 Grudnia.—Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie | w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 28
półrocznie . . . . „ 14 c. —
kwartalnie . . . . „ 7 „ —
miesięcznie . . . . . . „ 2 „ 75

Dziennik „Czas“ z Dodatkiem
w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . zł. 38
półrocznie . . . . „ 17 c. — | półrocznie . . . . „ 19 c. —
kwatalnie . . . . „ 8 „ 50 | kwartalnie . . . . „ 9 „ 50
Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

N-Sącz. Rynek Nr. 31.
W. Grabowski M

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach,
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^1/_2$
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 1 grudnia.

Cesarz Aleksander w przemowie do marszałów szlachty w Moskwie d. 11 września wyraził się w tych słowach: ...„Przypominacie sobie, jak przed dwoma laty w tém „samém miejscu do was mówiłem, że wcześniéj czy późniéj przyjść musi do zmiany „w poddańczym stanie, ale bezwarunkowo „lepiéj będzie *gdy zacznie się to z góry niżeli z dołu*“...

Książę rejent pruski w przemowie mianéj do ministeryum w dniu 8 b. m. wyrzekł: ...„Przedewszystkiem ostrzegam przed stereotypowym frazesem, jakoby potrzeba było „nieustannie rząd napierać do rozwijania „idei liberalnych, gdyż inaczéj takowe same „sobie drogę torować będą...“

Dwa te ustępy w przemówieniach dwóch panujących zasługują na głęboką uwagę. Pierwszy wyrzeczony przez monarchę rządzącego samowładnie; drugi przez panującego przyjmującego otwarcie warunki rządu konstytucyjnego. Oba mają na oku reformy, tamten zapowiedziane w Rosyi, ten objawiające się w dążnościach liberalnych w Prusach; słowa cesarskie uznają konieczność zmian, słowa Księcia rejenta pozwalają się domyślać potrzeby takowych; w pierwszych wskazane jest niebezpieczeństwo parcia z dołu, drugie zawierają ostrzeżenie, że parcie takowe nie powinno zmieniać rządowego kierunku. Słowa cesarskie odnoszą się do szlachty nie biorącéj w zmianach udziału odpowiedniego życzeniom monarchy: słowa Księcia rejenta zdają się być skierowane do wszystkich, dla uspokojenia jednych, a powstrzymania drugich.

Ważne atoli pytanie, nasuwa się tutaj: czy oba te ustępy są tylko programatem, czy też są uznaniem faktu? to jest, czy widzieć w nich należy usprawiedliwienie tylko kierunku rządowego, lub też wierne odbicie rzeczywistego usposobienia umysłów w tych państwach?... W tym ostatnim razie wyrazy mianowicie Cesarza Aleksandra, miałyby doniosłość historycznéj karty skreślonéj przez monarchę, którąby posłużyła do zrozumienia i wytłómaczenia wielu wypadków jakie w ogromném tém państwie rozwijać się będą.

Korespondencya Czasu

Poznań 27 listopada.

Liczba deputowanych polskich w przyszłéj Izbie drugiéj o dwóch członków powiększoną została, wyborem panów Łyskowskiego i kanonika Klingenberga w Prusach zachodnich, z których ostatni już w dawniejszych Izbach zasiadał i do frakcyi polskiéj należał. Frakcya więc polska przyszłéj Izby 19 głosów liczyć będzie. Nie jest to dostatecznem by często decyzyą mieć w ręku, ale zdarzać się to będzie niezawodnie, z czego posłowie nasi z pewnością korzystać nieomieszkają. Wreszcie liczba ta jest przynajmniéj dostateczną do stawiania własnych wniosków, co niepodobieństwem było w ostatnich Izbach, albowiem przepis regulaminu izbowego wymaga, aby każdy wniosek najmniéj 15 podpisami był opatrzony, by mógł iść pod rozbiór.

Wrażenie ogólne z wyborów w Księstwie mając teraz szczegółowe o nich doniesienia, jak za najlepsze uznać trzeba; wszędzie między wyborcami naszemi panowała jedność, karność, jakie przystoją w położeniu naszem, przyznają nam to nawet przeciwnicy nasi. Zawdzięczamy to w części obywatelom, którzy zajęli się sprawą wyborczą, a w części także przyznać trzeba naczelnemu prezesowi prowincyi, który proklamacyą i ogłoszeniami swemi, potępieniem osób najwięcéj w kraju szanowanych, ten rezultat wywołał, a osoby, które nigdy w wyborach czynnego udziału nie brały, obowiązek swój w tym względzie, tą razą sumiennie dopełniły, i zajęcie się wyborami aż do najniższych sfer społeczeństwa żywem się okazało. Niech to będzie bodźcem na przyszłość, że bylebyśmy wszyscy spełnili nasz obowiązek, pomimo wpływów i środków nieprzyjaznych i przeważnych zawsze pewien rezultat osięgnąć możemy.

W *Posener Zeitung* czytamy teraz dziwne zwierzenia się, wyświecające dawniejsze wybory np. że tą razą dla tego tyle mniéj kandydatów urzędowych wybrano, że mało było nauczycieli wyborcami, którzy przeszłym razem niemal wszyscy byli wyborcami, a pod wpływem obawy utraty urzędu głosowali na kandydatów, których im wskazano.

Między wyborcami niemieckiemi, mniéj więcéj wszędzie w Księstwie znaczny był rozdział pod względem opinij politycznych, stąd niezgoda na placu walki wyborczéj. Nie dziwimy się temu, część biórokracyi, zwłaszcza młodszéj, część stanu miejskiego, roi rozwinięcie się konstytucyonalizmu na najobszerniejszéj podstawie, a niejednemu śni się już zdobycz przy spodziewanéj *chasse aux portefeuilles*. Z drugiéj strony czytając przemowę Księcia Rejenta, ile to wydziałom pieniędzy potrzeba będzie, właściciele ziemscy ze strachem za kieszeń chwytają wypróżnioną nieurodzajem, tyloletniemi klęskami itd. itd.

W tym względzie położenie nasze jest łatwiejszém, żaden osobisty interes nie może nami powodować, straż praw kościoła, walka o prawa specyalne Księstwu przynależne, całém zadaniem. Obrona interesów materyalnych w prowincyi, w trzecim rzędzie stojąca, także łatwiejszą jak innym, już z powodu odrębności i wyłączności położenia naszego, niczém nie związanego do żadnych osób ani stronnictw.

W téj chwili czytamy w *Gazecie W. Księstwa*, bolesną wiadomość z Warszawy, o ciężkiéj stracie, jak się podobało Bogu, kraj nasz, obywatelstwo i literaturę naszą dotknąć w osobie zasłużonego pod wszelkim względem życia publicznego Józefa Gołuchowskiego. I tu liczył on wielu znajomych, przyjaciół, wielbicieli, i tu więc zgon jego tak jak niezawodnie w wszystkich krajach polskich, szczery i ogólny żal obudził.

Paryż 27 listopada.

Proces Montalemberta zrobił większe wrażenie w Anglii niż we Francyi. We Francyi lubią często mówić: *cela n'est rien, c'est une femme qui se noie*. Było jednak wrażenie. Uznano karę za surową. Przed procesem, hr. Montalembert oświadczył swym przyjaciołom, że jeżeli będzie skazany na miesiąc więzienia, nie będzie apelował. Będzie więc apelował. Mimo że mała liczba duchowieństwa jest parlamentarną, wstawi się za skazanym. Zresztą Cesarz ma cześć opinii i tronową godność, która umie przebaczać osobistym urazom. Po procesie hr. Montalembert odebrał od Akademii czy powinszowania czy wyraz żalu, tego powiedzieć nie umiem.

Paryż szuka tekstu mowy króla sardyńskiego i znaleść go nie może. Paryż powinienby znać króla, bo go miał w swych murach. Król sardyński mówi łatwo i różnie, czy na balu czy na polu. Wzmiankując o pogłoskach wojennych, *Patrie* powiedziała, że Cesarstwo chce pokoju, lecz także bezpieczeństwa i dobra innych i że załoga rzymska jest jego rękojmią. Aby cesarstwo mogło coś zrobić, trzeba innego ułożenia czy to sytuacyj politycznych czy przymierzy. System amfikteoński, o którym tyle mówiono, a o którego skuteczności zawsze wątpiłem, pokazuje słabe skutki i jest rodzajem balsamu, a balsam tylko łagodzi. Hr. Walewski nie pozwolił przybyć do Paryża hrabiemu de Bourqueney.

Książę Montebello mówił mało w Paryżu, bo wiedział, że wróci do Petersburga, jednakże wyznał, że Cesarz Aleksander, usamowalniając włościan, „spalił swe okręty.“ Ci co powtarzają różne rzeczy niby za księciem, nie zasługują na żadną wiarę. Może być tylko prawdziwym dziwny dla Zachodu obraz Rosyi usamowalniającéj włościan, który ambasador miał przedstawić w tajemnicy światu urzędowemu. W ustąpienie Rosyi księstwa Monaco nigdy nie wierzyłem. Zaprzeczając téj wiadomości, *Gaz. Księstwa Monaco* mówi, że nie Rosya chce nabyć księstwo, lecz Piemont. Paryż jest obfity w plotki, bo każdy fakt, a nawet każde podobieństwo faktu, do gruntu przenika i wyprowadza z niego następstwa, choćby najniepodobniejsze do prawdy. Kto chce mieć wyobrażenie co jest Paryż plotkarski, niech pozna Jockey-club albo stara się poznać jego członków zawsze opozycyjnych, a raczéj krytykujących, a szczególniéj teraz. Zdaje się być pewnem, że Cesarz Aleksander przybędzie na przyszłą wiosnę do Paryża i że stanie w pałacu Elizejskim. Reparują cerkiew rosyjską położoną przy ulicy Mont de Berry.

Irlandczycy bawiący w Paryżu mówią jedynie o zabójstwach popełnianych w Irlandyi. Zabójstwa te mają dwojaką przyczynę: ekonomiczną i przybywanie obcych to jest angielskich kolonistów. Chłopstwo irlandzkie zabija przybyszów.

Katolicy wygnani ze Szwecyi znaleźli schronienie w Lyonie. Mieszkają oni w *Cité ouvrière* dzieciątka Jezus i trudnią się pracą.

Courrier du dimanche donosi o nadużyciach, których dopuszcza się Turcya w Rumunii, gotując się do wyborów.

Ustał gwar polemiki religijnéj, niebezpieczny, bo kompromitujący duchowieństwo. Ufność *Univera* jest wielka i śmiała, ale téj ufności nie dzieli duchowieństwo i nie dzieli jéj nawet arcybiskup Morlot, mąż czujny, rozumny i oględny. Minister Delangle nie dał żadnego urzędowego ostrzeżenia, chociaż powodów do tego nie brakło. Twierdzą, że dawać ich nie myśli. Minister przestaje na przywołaniu do siebie redaktorów i na zrobieniu im przełożeń.

Wczoraj pojechała do Compiègne nowa kategorya zaproszonych, między niemi hr. Kisielew. Obiady są etykietalne, a śniadania swobodne, i Cesarz zaprasza na nie różne osoby nawet aktorów. Pan Thouvenel przybył do Paryża i miał już być w Compiègne. Aktorowie są przywożeni, odwożeni i podejmowani w zamku. Każdy dostaje prezent. Oktawiana Feuillet, który nie może znieść drogi żelaznéj, przywieźli pocztylioni cesarscy. Sztuka tego autora, grana w Compiègne, zrobiła może lepszy efekt niż w wodewilu, bo grono widzów było wyższe.

Paryż 27 listopada.

Dziś odbył się w kościele Śgo Sulpicyusza pogrzeb p. Boulay (de la Meurthe). Był na nim z adjutantami powóz cesarski. Cesarz miał zawsze wzgląd dla zmarłego jako dla imperyalisty, który za Ludwika Filipa domagał się dwa razy wolności powrotu dla familii bonapartystowskiéj. Pan Boulay zostawił młodą wdowę i dwoje dzieci.— Kilka dni wprzód odbył się pogrzeb pana Schonberg głównego urzędnika Rothschilda, mającego *prokurę* tego domu. Brał on 12,000 fr. pensyi rocznéj, ale odbierał akcye i różne walory i tym sposobem mógł zostawić z milion majątku. Rothschild pamięta o zbogaceniu swych urzędników, bo potrzebuje ludzi zdolnych i pewnych. Niektórzy mogą sądzić, że operacye Rothschilda polegają głównie na grze giełdowéj, ale tak nie jest. Polegają one raczéj na handlu, na kupowaniu i sprzedawaniu papierów, złota, kruszców, wełny, bawełny, merkuryuszu, towarów kolonialnych, słowem wszystkiego. Rothschild ma cztery okręty i mógłby mieć flotyllę, jak niegdyś de Beaumarchais, który na jednym ze swych okrętów przewiózł do Ameryki Puławskiego. Rothschild ma także różne warsztaty. Na wybrzeżu Billy leje w sztaby złoto i sprzedaje je rządowi. Rothschild jest największym kupcem w świecie. Prowadzi handel uniwersalny i wie ceny całego świata. Ma on ogromny gabinet, w którym pracuje ze czteroma synami. Co rano przychodzą do niego po rozkazy wszyscy meklerzy giełdowi w liczbie 50. Rothschild przyjmuje wiele osób w swym gabinecie i zawsze uprzejmie.

Salony zajmują się życiem pani Swieczyn napisanym przez pana de Falloux. Jest tam wiele maksym w rodzaju Rochefoucauld i Tauberta. Między maksymami jest i ta: *j'aime le drapeau et non pas la livrée.*“

Gobeliny wygotowały portret pana Fontaine, głównego autora wielkich schodów Luwru. Będzie on zawieszony w galeryi Apolina, przeznaczonéj dla artystów którzy pracowali około Luwru. Gobeliny pracują tylko dla dworu i jego pałaców. Prezent gobeliński, dawany różnym dworom przez dwór tuileryjski, jest cenionym. Nieraz rodacy nie mogą pojąć aby portrety i malowidła gobelińskie były z włóczki. Tak jednak jest. Robota zależy na umiejętném wykonanin i na farbowaniu wełny. Farbowaniem wełny w Gobelinach trudni się znakomity chemik i profesor.

Dobre języki mówią, że panie krakowskie badają miłość w „Fanny“ rozumie się w jak najlepszéj intencyi. Kiedy tak jest, powiem im o innéj książce, w tym samym przedmiocie, to jest o *Livre de l'amour* Micheleta. Jest to śliczna książeczka, która ożywia serce, a kiedyż serce umiera! Tylko Michelet pisze trochę inaczéj. Nie pisze on jak ćwiartka meklerowska, prowadząca zbytkową

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WOTA

złożone przy cudownym obrazie N. P. M. w kościele ś. Jana a wzięte na wystawę starożytności W KRAKOWIE.

(*Ze zbioru podań i wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego*).

Mamy w Krakowie starożytny kościół ś. Jana Chrzciaiela wystawiony około r. 1140 przez Piotra Duńczyka z Skrzynna, który 77miu kościołami Polskę miał ubogacić, a stoi on przy ulicy ś. Jana nadawszy jéj tę nazwę. Ten kościół pierwiastkowo należał do siedmiu kapłanów ubogich zostających pod opieką cechu krawieckiego, lecz gdy po roku 1650 przeniesiono ich do tak zwanéj prebendy ś. Marcina, gdzie mieli mieszkanie wszyscy kapłani wysłużeni, wtedy kościół oddano w zarząd Arhipresbiterom P. Maryi, a którzy ten kościół około r. 1715 odstąpili PP. Prezentkom.

Otóż w tym kościele, przy filarze po lewéj stronie, stał ołtarz z obrazem Matki Boskiéj, a kiedy i przez kogo malowanym a nawet kiedy tu zawieszonym, napróżno starano się wykryć, gdy w połowie XVII wieku obraz ten już od niepamiętnych czasów cudami głośny, nowemi się wsławił. W tym to czasie świętobliwi Prałaci Kapituły krakowskiéj, rozważywszy i uznawszy za cudowne wyżebrane łaski, a przez lud nieustannie głoszone, wystawili tu ołtarz wielki, a ten cudowny obraz wśród uroczystego nabożeństwa w nim umieścili w dniu 9tym kwietnia 1639 r. Wtedy to także przeniesiono wraz z obrazem zawieszone przy nim te tak zwane Wota, owe świadki wygłaszające z wdzięcznością i uwielbieniem odebrane łaski od Boga.

To cośmy się o zawieszonych między temi wotami pałaszach i kajdanach zdołali dowiedzieć z księgi klasztornéj, pod tytułem: *Metrica miraculorum Imaginis Sanctissimae Mariae virginis in Ecclesia SS. Joannis Baptisti ac Evangelistae Cracoviae Conscripta ab Anno 1633* — i z tego co nam wydrukował Pruszcz w swéj książce: *Morze łaski Boskiéj* i z tego co mamy z aktów OO. Dominikanów krakowskich, a nakoniec z tego co przechowały podania w pamięci Krakowian ich stare notaty. Z tego wszystkiego ile wiemy wam dajem, chcąc, aby co nasze jest było wasze, bo serdecznie pragniem, aby jak nam tak wam te podania i wspomnienia upiękniały stare gmachy Krakowa, podobnie jak upiękniają stare zamczyska te gałązki powoju przyczepione i pnące się po ich rozwalinach. Więc wam opowiemy następne stare podanie:

Onego czasu, w któren Tatarzy po trudach broniących się Polaków przedarłszy się do Krakowa w dniu 11tym kwietnia r. 1241 zastali miasto puste, bo Bolesław Wstydliwy opuścił bez wstydu Kraków, a za przykładem niemężnego Pana i mieszkańcy toż samo wtedy uczynili. Tatarzy w ówczas na świątynie i domy swoją zemstę wywarli i takowe na pastwę płomieni oddawszy całe miasto w zaspę gruzów zamienili. Ocalał tylko dziś w ulicy Grodzkiéj a w wówczas po za murami miasta stojący kościół ś. Andrzeja PP. Klarysek zamieniony w obronny zamek przed sześciu laty przez Konrada księcia Mazowieckiego, tego pierwszego w Polsce domów Bożych gwałciciela, a to podczas wojny o opiekę nad Bolesławem Wstydliwym, którą wiódł z Henrykiem księciem Wrocławskim. W tym to zameczku zamknął się wówczas ostatek ubogiego ludu Krakowa z całą swoją chudobą szukając téj z życiem i ocalenia. Tatarzy w mniemaniu jakoby tu wszystkie bogactwa miasta przechowane były, kusili się jak najsilniéj o jego zdobycie, lecz ich wściekłość niepodołała męztwu broniących.

Ale to męztwo już nikło wśród wysileń i głodu i już tracono nadzieję dalszéj obrony. W tém wśród nocy śni się jednemu z tych nieszczęśliwych, a to krawcowi, którego nazwiska nieprzechowało podanie, iż Najświętsza Panienka, jak mówił, przybyła do niego wzywając go, aby natychmiast wśród ciemności nocnych udał się do obozu pogańskiego, a tam zabije ich wodza. Ocucon a natchnion tym snem, wstaje i budzi swego przyjaciela, aby wraz z nim to wykonał, upewniając, że im Bóg poszczęści i uchroni, bo widzi w śnie tym widocznie objawioną nad sobą opiekę Matki Boga a Panny. Jakoż przebrawszy się jak mogli za Tatarów, weszli w ich obóz a w tym znów w najokazalszy namiot, niepostrzeżeni w jakby w oślepienie popadłą stojącą przed nim straż. — Tu im, jak mówili, zesłana światłość noc w dzień zamieniła, a przy niéj śpiących w tym namiocie pozabijali utrzymując i między niemi i ich wodza. To gdy się stało, zdaje się, Tatarzy bez wodza zostawieni z wschodem słońca opuścili Kraków, udając się na Szląsk.

Po téj klęsce przechowującéj się w przysłowiu: *Pustki jakby po Tatarach*, ów krawiec zbawca tych

miłość, w stronie Chaussée d'Antin i Place S. Georges, lecz jak człowiek który dużo pracował, który był mężem, który jest ojcem i który jest dziadkiem. Córka Micheleta poszła za biednego męża. Jest coś angielskiego w książce Micheleta, przypominającego *Barchester Towers* i *Doktor Thorne*. Wiecie że miałem zawsze słabość do Anglii i że dopiero wojna krymska i teorya dzierżawnictwa w zbytku słabości mnie wstrzymały, ale ponieważ przestałem pisać o włościanach a tutaj idzie o wcale inną reformę, słabość moja będzie mi może przebaczoną. Michelet wystawia angielkę jako typ żony, szukającéj prawdziwéj miłości, znoszącéj wszystko towarzyszącéj mężowi wszędzie, siejącéj z nim jeżeli nie kości to potomstwo po wszystkich stronach świata, świata angielskiego. Jeżeli Anglia, mówi autor, tak szeroko się rozparła, jeżeli miała geniusz kolonizacyjny, to dla tego że Anglik miał przy sobie kochaną i mężną żonę, że serce jego było pełne nawet w pustyni. Michelet zapomniał o biblii. Mąż, żona i biblia, oto prawdziwy trylog indywidualności angielskiéj, który wszystkie przeszkody obala. Michelet nie pisze jednak zupełnie jak Anglik. Nie wierzy widać w to co powiedział dobrego Malthus, tyle obmawiony i szkalowany. Michelet przyjmuje za zasadę, że żyjemy w ciągłym stanie małżeństwa, tylko małżeństwa nie racyonalnego. Autor doradza małżeństwo racyonalne, małżeństwo angielskie, proste, jak Pan Bóg przykazał. Pierwsza jego maksyma jest: „dwie osoby wydają mniéj niż jedna“ a druga: „cztery osoby wydają mniéj niż jedna“. Czy jego arytmetyka jest prawdziwą? Powiedzieć tego nie umiem. Michelet, jak Nathany Trolopp, chłosta z pogardą pieniężne małżeństwa, zawstydza tych którzy szukają w małżeństwie zbytku i próżniactwa, a zachęca do małżeństwa w pracy. O francuskach powiedział: „nie są one młodemi kiedy są pannami, ale stają się niemi w małżeństwie.“ Myśl wyborna, ale niestety towarzyszy jéj komentarz nieprawdziwy. Autor nie przestaje na przypisywaniu starości francuzek salonowéj grze i śpiewom, na przypomnieniu że angielka gra i śpiewa tylko dla domu, dołącza on inną a zupełnie błędną przyczynę. *Le livre de l'amour* nie jest książką katolicką. Przypomina oną inne dzieło, przypomina długą walkę a może i unitaryzm autora. Cokolwiekbądź, książka Micheleta jest dalszym ciągiem propagandy obróconéj przeciw pieniężnym a próżniaczym małżeństwom, któréj poświęca się kilku autorów. Téj propagandzie byliby może posłuszni młodzi czytelnicy, ale rodzice? rodzice ambitni lub trwożliwi? Dobrze, że o tém napisał książkę doświadczony ojciec i choć niekatolicki, znakomity myśliciel.

Londyn 25 listopada.

L. Według telegramu z Marsylii dnia 23go lord Redcliffe za przybyciem do zatoki Neapolitańskiéj niewysiadał z fregaty i nie widział się z królem. Niedługo bawiąc udał się do Rzymu, gdzie na zimę ma zostać. Policya w Neapolu naszła dom jednego Anglika, przeciw czemu on protestował. Konsul angielski wziął jego stronę.

Morning Post obwieścił że lord Napier poseł angielski w Stanach Zjednoczonych Ameryki ma być odwołany, a przyczyną tego miało być jego zgadzanie się na zasadę p. Monroe, na mocy któréj jak wiadomo rząd Stanów przywłaszcza sobie wyłączne prawo nad kontynentem amerykańskim. Mówię wyłączne bo niedozwalające rządom europejskim wdawania się w sprawy Ameryki. Wątpię aby lord Napier tak dalece mógł się pomylić; wcale co innego musiało się tam święcić. Trzeba zaczekać dopóki się rzecz niewyjaśni. Tymczasem wieść chodzi że rząd go przeznacza na poselstwo w Berlinie.

Książę Walii za rok skończy lat 18 i będzie pełnoletnim. Zawczasu już przygotowuje się dla niego Marlborough-House i osobny będzie miał dwór. Skład tymczasowy tego dworu z imienną listą osób, w większéj części wojskowych, właśnie tego tygodnia przez urzędową gazetę był już ogłoszony. Wszystko to zapowiada nowe wydatki i John Bull poczyna rozmyślać co to będzie jeśli czas przyjdzie resztę królewicza braci i sióstr uposażać? Przewraca więc karty historyi dawnych swych królów, mianowicie z linii Tudorów i porównywając ich dochody z dochodami linii obecniéj panującéj, znajduje takowe w proporcyi daleko szczuplejsze; a przecie one mi wystarczały na wychowanie ich dzieci, na naprawy pałaców i na podróżowanie w kraju i za granicą, nie wymagając na to ani szeląga więcéj od swych poddanych. Jestto niejako ostrzeżeniem dla reprezentantów narodu, aby na przyszłość ściśléj brano pod kredkę podobne wydatki.

Uniwersytet glasgowski zwykł corocznie obierać rektora. Trzech było kandydatów tego roku: sir Edward Bulwer Lytton teraźniejszy minister kolonij, hr. Shaftesbury i p. Dickens. Wybór padł na pierwszego. Posłał więc od siebie 200 f-t. na nagrody za celniejsze rozprawy jakie będą w szkolnym roku pisane przez studentów, oraz z przyrzeczeniem, iż skoro czas dozwoli sam zjedzie tam przed otwarciem parlamentu, aby podziękować za ten zaszczyt. Takiemi ogniwy starsi połączają wiek młody z sobą. W ten sposób umacnia się społeczność krajowa.

Przy założeniu biblioteki dla drukarzy dnia 19go b. m. w Edinburgu, Dr. Murray inaugurujący ją powiedział: iż niemasz miasta z wyjątkiem tylko Londynu, w któremby więcéj pism wychodziło, i gdzieby sztuka drukarska więcéj rąk zatrudniała jak w Edinburgu. Oprócz różnych dzieł naukowych i dzienników, wydaje się tam kwartalnie *Edinbourg Review*, a miesięczne czasopisma: *Blackwoods Magazine*, *Taits Magazine*, *Chamber's Journal*, *North British Review* i kilka pomniejszych. Ludzi zajętych drukarstwem w stolicy szkockiéj liczą od 1100 do 1200 osób; a przypuściwszy z nich połowę żonatych, i mających tyle dzieci ile się w przecięciu zwykło liczyć na familię; sztuka drukarska zapewnia właśnie w téj chwili obecnéj 3000 — 4000 indywiduom dostateczne utrzymanie. A mówi się to tylko głównie o zecerach i preserach, nieobejmując w téj liczbie ani wydawców, ani introligatorów, ani papierników, a z których każdy ma mniej więcéj udziału w korzyściach wynikających z tego ruchu sztuki drukarskiéj w stolicy szkockiéj, czyli w tych „nowoczesnych Atenach“ jak ją zowią.

P. Albert Smith po czteromiesięcznym pobycie w Chinach, już powrócił. Zwiedzając Kanton, rekomendowany był namiestnikowi Pik-wei jako uczony mandaryn angielski. Ten z grzecznością go przyjął, zaprosił na obiad i po obiedzie oprowadził go po pałacu dla pokazania mu różnych osobliwości. Przed odjazdem z Hong-Kong Albert Smith dał jednę z swych lektur dla licznego zgromadzenia Anglików i zebrało się z niéj 200 fst. czystego dochodu. Całą tę sumę ofiarował na rzecz ubogich chińskich. Niewypowiedziana ztąd radość była w Hong-Kong i uniesienia wdzięczności dla niego. Dla okazania jéj jak miał odjeżdżać, lud chiński zebrany tłumnie sprowadził pyszny palankin wyzłacany i posadziwszy go w nim niósł go z klubu angielskiego na ramionach w tryumfie aż na samo miejsce, zkąd miał odpłynąć na okręcie. Tłum ludu, Chińczycy z Anglikami stali na brzegu, dla pożegnania się z nim, dopóki okręt niewyruszył z przystani i poglądali długo za nim, życząc mu szczęśliwéj żeglugi. Taki hołd odbiera gieniusz, oświata połączona z dobrocią.

Londyn 26 listopada.

SS. Przed wszystkiem sprawa Montalemberta zajmuje obecnie uwagę w Anglii. Wszystkie dzienniki bez wyjątku, wyrażają oburzenie swoje na bezprzykładny ten fakt. Jeden tylko *Morning Post*, organ Palmerstona odróżnia się tém, że w krótkości rzecz przedstawia bez dołączenia żadnych swych uwag. *Morning Advertiser* i *Globe* zamieszczają mowy prokuratora i obrońców w całéj obszerności, ale czy je za rzeczywiste uważać można, zachodzi jeszcze wątpliwość, zważając na środki ostrożności przedsięwzięte przez władze cesarskie. Obżałowani otrzymali tylko dziesięć biletów do wnijścia dla swych przyjaciół, i te tylko osoby, z kilkunastu członkami ciała dyplomatycznego, stanowili niezależne od rządu auditoryum. Reszta przytomnych około stu osób, składała się z pewnéj liczby faworyzowanych adwokatów i téj rzeszy, która już za prezydentury, wyćwiczoną była do przedstawiania wiernego ludu paryskiego. Mowa p. Berryer w urywkach jest tu powtarzaną i podziwianą, zwłaszcza miejsce, które nawet w takiem zgromadzeniu oklaski surowo zganione przez prezesa, wywołało. P. Berryer w ciągu swéj mowy rzekł, iż twierdzenie, że Francya nieposiada wolności, nie jest zaczepianiem rządu, ale przytoczeniem faktu. Prezes przerwał mu mówiąc: „jak pan widzisz, obrona jest wolną, ale pan za daleko idziesz powtarzając toż samo wykroczenie, o które p. Montalembert jest obwiniony.“ P. Berryer zawołał z gestem wymownego zadziwienia: „Czyż mam zaniechać méj obrony? czyż zrozumiałem myśl sądu? czyż podobna aby obrońca przytaczając fakta miał otrzymywać zarzut zaczepiania rządu? Wszak rząd za zasługę sobie to poczytuje, że zmienił wolność w porządek i twierdzi, że to z wolą narodu uczynił. Nieprzeczę temu, prawda Francya odepchnęła swą wolność...“

Montalembert miał zanieść apellacyą od tego wyroku, ale łatwo przewidzieć jaki będzie miała skutek w obecnym składzie sądownictwa we Francyi. Kara więzienia, chociaż nie wielka, w następstwach swoich jest straszną, albowiem kładzie takiego męża jak jest Montalembert pod to niesłychane prawo bezpieczeństwa publicznego, które w r. 1858 powolne Izby dozwoliły wpisać w księgi ustaw francuskich. Po upływie sześciu miesięcy uwięzienia, osobista wolność p. Montalembert będzie zupełnie zależeć od woli cesarskiéj. Wtenczas policya jego, bez żadnych innych formalności, będzie mogła przytrzymać go pod swojem dozorem, lub wysłać na posilenie do Lambessy albo Cajenny, jako niebezpiecznego człowieka dla tego porządku i społeczeństwa, do ocalenia, których przez Coup d'Etat, mocno się niestety przyczynił.

Z tonu dzienników angielskich i powszechnego uczucia oburzenia, przewidzieć można znowu kwasy i wymówki sąsiedzkie między sprzymierzonymi. Od czasu lutowéj rewolucyi żaden wypadek we Francyi podobnego nie zrobił wrażenia w Anglii i nic więcéj nie osłabi tu sympatyi dla Francyi jak ten niesłychany wyrok. Gwałtowne wyrazy ognistych pułkowników francuskich, wzbudziły tu tylko uśmiech i wzruszanie ramionami, ale podobne skazanie tak zasłużonego w kraju i w kościele obywatela za sympatyę jego z Anglią w jednéj z najtrudniejszych jéj chwilach, obudziło tu zadziwienie.

Korespondencya między Anglią, Francyą i Portugalią w sprawie „Charles Georges“, ma być w tych dniach drukiem ogłoszoną przez rząd portugalski.

Mówią, że w przyszłym miesiącu połączona flota angielsko-francuska ma odpłynąć do zatoki mexykańskiéj. Celem téj wyprawy ma być także przeszkodzenie wylądowaniu flibustierów.

Handlowy raport z Turynu donosi, że rząd sardyński postanowił pójść za przykładem Francyi i założyć wielkie składy zboża i mąki w Turynie, Genui, Aleksandryi i Nowarze.

Anglia poniosła w tych dniach nieodżałowaną stratę w śmierci admirała lorda Lyons, który równie między ludźmi stanu i jako oficer marynarki, odznaczające zajmował miejsce.

W Islington, jednéj z części Londynu odbył się meeting, na którym wspieranie reform postanowiono, jednak prezydujący p. Cox człon. parl. oświadczył się przeciw zasadom stronnictwa Bright i poparcie znalazł w zgromadzeniu.

W Huddersfield p. Akroyd odwiedził swych wyborców i zdanie im swoje objawił za ograniczonemi reformami. W końcu jego mowy zgromadzenie przyjęło wniosek naganny dla niego za opieranie się jego rzetelnym reformom.

Dwóch Francuzów, fałszerzy piastrów tureckich, skazani zostali na kilka lat więzienia, a w tych dniach staną przed sądem kryminalnym trzy osobne grupy fałszerzy banknotów rosyjskich.

Kraków 1 grudnia. Cesarz JMć Ferdynand przeznaczył 500 złr. mk. na wewnętrzne urządzenie kościoła w Ponikwie w obwodzie wadowickim, zbudowanego nowo kosztem parafii.

Lwów 29 listopada. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* pisze: C. k. Namiestnictwo upoważniło uchwałą z dnia 16go b. m. l. 39541 JWgo hr. Włodzimierza Baworowskiego na jego podanie, do przedsiębrania kroków przygotowawczych ku zawiązaniu Towarzystwa żeglugi parowéj na Dniestrze w królestwie Galicyi, mianowicie od granicy rosyjskiéj w górę rzeki tak daleko, jak żegluga parowa na téj rzece możliwą się okaże. Na mocy tego upoważnienia zawiązało się za staraniem JWgo hr. Włodzimierza Baworowskiego Towarzystwo znakomitych obywateli ziemskich i kapitalistów, liczące dotychczas trzydziestu trzech członków, którzy podpisawszy kontrakt spółki, wybrali z swego grona komitet tymczasowy z poleceniem, ażeby względem uzyskania koncesyi u rządu poczynił stósowne kroki, i w ogóle imieniem Towarzystwa wszelkiego dokładał starania, by zamierzone przedsiębiorstwo w jak najkrótszym czasie przyszło do skutku. Członkami komitetu są: JW. hr. Włodzimierz Baworowski, JW. hr. Włodzimierz Russocki, JO. książę Leon Sapieha, JW. hr. Michał Starzeński i W. Antoni Mysłowski. Przewodniczącym w komitecie wybrany został JW. hr. Michał Starzeński.

Wiedeń 30 listopada. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* pisze: JCKApMć raczył w niedzielę około południa przybyć niespodziewanie do ogólnego szpitalu w towarzystwie swojego pierwszego jenerała adjutanta JExc. Fmp. hr. Grünne. Samo już długie trwanie tych odwiedzin świadczy, jak ojcowska pieczołowitość Monarchy rozciągle i szczegółowo poświęciła się oglądaniu zakładu tego w téj chwili, gdy nieco mniéj przyjazny stan zdrowia trwożliwą obawą napełnia umysły wielu mieszkańców stolicy. Cesarz JMć oprowadzany przez p. dyrektora radzcę lekarskiego Dra Helm, oglądał przedewszystkiem sale zajętc gorączkowemi, tyfusowemi, rozbierał wszystkie szczegóły, przemawiał słowami pociechy i miłości do wielu chorych i odchodząc raczył najłaskawiéj wyrazić p. dyrektorowi najwyższe swoje zadowolenie.

— Zniżenie opłaty stęplowéj od dzienników politycznych sprawiło jak najlepsze wrażenie. Dzienniki wiedeńskie pełne są z tego powodu uniesienia; najprzyzwoiciéj wszelako wyraża się o tem *O. D. Post*, która mówi, że niewypada jéj rozszerzać się w pochwałach pierwszéj części prawa zniżającéj opłatę do 1go centa za egzemplarz, gdyż takowe wydawałyby się w jéj ustach jak mowa Cycerona „pro domo sua“; z drugiéj zaś strony przemilczeć również musi o rozciągnięciu opłaty do pism niepolitycznych, gdyż ubolewanie nad niemi mogłoby jéj być poczytywane za obłudę, a pochwalanie tego podatku i usprawiedliwianie, jako interesowność. Słowa te są przymówką do tych dzienników, które prawo to traktowały z punktu wyłącznego swojego i w interesie własnym.

— *Dz. Praw Państwa* zamieszcza rozporządzenie cesarskie z d. 16go listopada tyczące się sądowego postępowania w sporach wynikłych z najmu nieruchomości. Według przepisów tyczących się wypowiedzenia najmu, wszystkie spory ztąd wynikłe i wypowiadanie sądowe należy do czynności tego sądu powiatowego, w którego juryzdykcyi przedmiot najmu się znajduje. Egzekucya tylko przeciw wojskowym i osobom pod juryzdykcyę wojskową należącym, ma być uzyskana od właściwéj władzy wojskowéj. Wypowiedzenie kontraktu najmu w braku piśmiennéj umowy, musi w miejscach gdzie są pewne zwyczajowe pory wypowiadania, stósować się do zwyczaju miejscowego i przed upływem terminu zwyczajowego nastąpić; tam zaś gdzie prawo zwyczajowe nie istnieje, wypowiedzenie dzierżawy ziemi nastąpić winno na 6 miesięcy przed upływem dzierżawy; mieszkania na 3 miesiące przed czasem wyprowadzenia się; mieszkanie zaś na krócéj niż na rok najmowane, może być na 2 tygodnie wypowiedziane. Wypowiedzenie sądowe może być uskutecznione piśmiennie lub też ustnie. Wypowiedzenie niesądowe wtedy tylko ma ważność sądowego, jeżeli jest na to dowód materyalny lub poświadczenie przeciwnéj strony, iż wypowiedzenie jest przyjęte, albo wreszcie sporządzony z tego powodu protokół urzędowy. Dni i pory wyprowadzania się, stósować się i nadal mają do zwyczaju miejscowego, a jeżeli tu i ówdzie okaże się pod tym względem potrzeba uregulowania terminów, wtedy

---

nieszczęśliwych w klasztorze ś. Andrzeja wraz z swym towarzyszem wszedłszy w spalony kościół ś. Jana gdy zastali w nim niespalony obraz N. Panny w ołtarzu, poprzysiągł, że w nim widzi toż Jéj oblicze, jakie widział w owym śnie. I wtedy odpasali obaj od boków swych te miecze, które sprawiły oswobodzenie Krakowa i złożyli je, jako Wota na tym ołtarzu, a które aż dotąd zawieszone w tym kościele obok tego cudami wsławionego obrazu widzimy.

Widziemy także tutaj wiszące dwoje kajdan. O jednych z tych jest to podanie. Roku pańskiego 1623, jakiś czeladnik krawiecki rodem z Prus, którego nazwiska ani żadna książka, ani podanie nie przechowało, był na smierć skazany i także niewiadomo za jaką zbrodnię. Ten stojąc już na placu śmierci, gdy wspólnikom jego, równie jak on na śmierć skazanym a poprzednio na ucięcie rąk, mistrz te odcinał, wtedy on padł na kolana i wołał: „O Matko Boga ratuj i okaż żem ja z niemi niedopuścił się téj zbrodni.“ I nie odmówiła mu ratunku ta pełna miłosierdzia Orędowniczka nasza i wyjednała to u Boga, iż w téj zaraz chwili opadły z niego kajdany i czarna kapa, którą mu jak zwykle przywdziano, jako na śmierć skazanemu.

Co słysząc i widząc Hutman z podległą mu drużyną pachołków miejskich na straży przy wykonaniu tego wyroku będący, jednogłośnie zawołali: Cud! Z ich zgrozą i oburzeniem, mistrz jakby tego niewidział i niesłyszał ściął głowy jego wspólnikom, ale te uczucia przemieniły się dla niego w uwielbienie, bo gdy podniósł z ziemi ścięte ich głowy i ukazywał je ludowi, powiedział:

Na winnych wykonałem wyrok, niewinnego ręka się moja niedotknie, a w moc przywileju mego dającego złoczyńcę na śmierć skazanego, od tejże uwolnić oświadczam, iż oto jak zwyczaj panów Rajców proszę.

I odprowadzono skazanego na śmierć już do więzienia w dłużnicy ratusznéj, gdzie w kilka godzin usłyszał, iż żyć będzie i wolnym jest. Wtedy on zaniósł prośbę aby mu te opadłe z niego kajdany w podarek na pamiątkę dane były a na co panowie rajcy chętnie zezwolili: Za wyjściem z temi z ratusza, spotkał znanego mu mieszczanina krakowianina Andrzeja Wrońskiego, a opowiedziawszy mu rzecz całą, dodał, iż gdy N. Panny o ratunek błagał, wtedy miał ją przed oczyma taką przed jaką codzień prawie po swém przybyciu do Krakowa zwykł się modlić w krawieckim kościele ś. Jana i że umyślił też kajdany przy jéj obrazie tam jako wotum zawiesić i prosi go aby z niem tam szedł i był świadkiem jak złożywszy dzięki téj swojéj Wybawicielce od śmierci składać jéj będzie kajdany, to świadectwo przez jéj wstawiennictwo doznanego cudu.

I tak się stało, a widok tych kajdan przypomina do dziś dnia czcicielom téj Niepokalanéj Panny, że tylko do Niéj w swych nieszczęściach mają słać błagalne modły a zawsze pociechę lub ratunek im wyjedna u Boga najmiłościwsza Obronicielka nasza.

(Dokończenie nastąpi)

Słowo o Ornacie Kapituły Tarnowskiéj.

Z nad Sanu.

Kwestya o tyle razy w pismach czasowych wspominanym ornacie przew. Kapituły Tarnowskiej; będącym pod tę porę na wystawie archeologicznéj krakowskiej; powinna być stanowczo w ten sposób rozstrzygniętą:

Ma on być szycia Sigizmundy z Gorajskich, małżonki Jana Amora Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego; a nie żony Jana Magnusa Tarnowskiego, hetmana w. kor. (jak pisze odcinek *Czasu*).

Nie była ta Gorajska nawet matką hetmana, lecz pierwszą żoną jego ojca wyżéj wspomnionego Jana Amora, któremu powiła (jak pisze Paprocki) córek trzy, tj. Elżbietę żonę Dobiesława z Kurozwęk, Katarzynę Piotrowi Kmicie, Zofię Szczęsnemu Ligęzie poślubione; oraz synów: Jana Amora wojewodę Sendomirskiego i Aleksandra dworzanina królewskiego.

Zaś Jana Hetmana rodziła (według Orzechowskiego) druga żona kasztelana Jana Amora; mianowicie: Barbara Zawiszanka z Garbowa, czyli ze Starego Sioła, herbu Sulima (a nie Rożnowna herbu Gryf, jak chce X. Niesiecki w koronie polskiej).

Nie była tedy Sygizmunda Gorajska wcale małżonką Jana hetmana; bo tenże (jak głosi Orzechowski) poślubił najprzód: Barbarę Tęczyńską wojewodziankę ruską; powtórnie Zofię Szydłowiecką kasztelankę Krakowską i kanclerzankę koronną.

Jeżeli zatem z Gorajskich Tarnowska szyła ornat kapituły Tarnowskiej, musiała to być Sygizmunda pierwsza żona ojca wielkiego Jana Tarnowskiego.

1 listopada 1858 r. K.......

przedsięweźmie to władza namiestnicza łącznie z sądem wyższym.

— J. C. W. Arcyksięstwo Ferdynand Maksymilian i Karolina przybyli 25go do Medyolanu po długiéj nieobecności; J. C. W. Arcyks. Karol Ludwik, który zapowiedział niedaleki swój powrót do Tyrolu, przybył 23go do Ankony na austryackim parowcu wojennym, i pod nazwiskiem hrabiego Weidenegg udał się nazajutrz w podróż do Loretto, gdzie noc przepędził. Dnia 27go spodziewany był w Rzymie.

— Dnia 27go listopada umarł w Wiedniu Józef Chmel c. k. radca rządowy i wicedyrektor tajnego archiwum cesarskiego i rządowego, członek akamii i historyk domu Habsburgskiego.

— Ministeryum spraw wewnętrznych wyznaczyło komisyę mającą się zająć zbadaniem wody Dunaju i studzien na różnych miejscach Wiednia i przedmieść jego, tudzież w celu obmyślenia wodociągów, jak niemniéj zbadania różnych systemów kanałowych i kloakowych, w zastósowaniu do rozszerzenia miasta; okazało się bowiem, iż woda w wielkiéj części studzien jest niezdrowa do użycia i przyczynia się do powiększenia chorób w mieście.

— Z końcem pory budowniczéj, ogłoszony został stan funduszu zebranego na budowę kościoła wotywowego w Wiedniu. Obrachunek tegoroczny zamknięty został 8go listopada. Po ten czas wpłynęło na ten fundusz w gotówce 1,193,478 złr., w papierach publicznych i prywatnych mających wartość giełdową 34,772 złr. Ze sprzedaży za dary złote i srebrne tudzież monety zagraniczne 42,328 złr., zysk na wymianie monet i procent od kapitału zebranego 242,401 złr. Ogólny zatém fundusz wynosił 1,478,209 złr. Z tego wydano nieco mniéj niż połowę t. j. 603,077 złr. Prócz tego subskrybowano a jeszcze niewniesiono 91,867 złr., jakoteż przeznaczono wiele różnych przedmiotów do budowy lub ozdoby kościoła w naturze, których część już uiszczoną została.

Francya.

Przerwaliśmy w dniu wczorajszym obronę pana Berryer; obrońcy hr. Montalemberta w chwili, gdy prezes sądu p. Berthelin odezwał się doń temi słowy: Sąd przepuścił w obronie pańskiéj wyrazy zbyt gorące, alluzye zbyt żywe, lecz zmuszony jest powstrzymać cię na niebezpiecznéj drodze, w którą się zapuszczasz. Broniąc tego co napisał p. Montalembert, wznawiasz pan przestępstwo samem usprawiedliwianem go.

P. Berryer. Alluzye? P. Prezesie! słowa moje same świadczą, czy w myśli méj pozostało co ukrytego.

Prezes. Nie mogę Panu pozwolić mówić, że niema już wolności we Francyi.

P. Berryer. Jeżeli tak jest Panie Prezesie! jeżeli trzeba przeczyć temu co jest jaśniejszem od słońca, jeżeli trzeba kłamać, kłamać i kłamać, pozostaje mi jedynie zamilknąć, pozostaje mi tylko usiąść. Zrzekam się więc obrony.

Prezes. Nie p. Berryer! Nie będziesz pan kłamał. W r. 1811 gdy wybierałeś sobie zawód, któryś uświetnił, wykonałeś przysięgę, ponowioną późniéj, przysięgę, że zachowasz uszanowanie należne ustawom. Dotrzymywałeś zawsze téj przysięgi i dotrzymasz jéj dzisiaj.

P. Berryer. Co! ja łamię przysięgę? przerażasz mnie p. Prezesie! Pan myśl moją przenosisz w czasy, gdy pochwała zacnego człowieka, pochwała cnoty, szlachetnych uczuć, dobréj ustawy, uważaną była za zbrodnię. Nie, nie chcę sobie przypominać tych czasów: o których Tacyt wspomina: *Legimus capitale fuisse.* Nie—nieprzypuszczam, aby pochwała rządu wolnego była obelgą dla tego jedynie, że rząd przedstawia kontrast z obecnemi instytucyami Francyi. Pochwała ta w ustach p. Montalemberta jest całkiem patryotyczną, nie jest to myśl u niego przelotna i świeża. Już w roku 1817, w epoce w któréj niemożna było przekrzywiać jego myśli, chwalił on swobody angielskie dodając: „Wolę być Francuzem niż Anglikiem piękniéj jest bowiem zdobyć wolność niż ją posiadać“. I tego uczucia tak patryotycznego, chcesz mu pan odmówić.

Uczuciem, jakie go ożywia, jest chęć utrzymania przymierza angielskiego. Pod tym względem niechaj mi pozwoli być odmiennego zdania. Co do mnie chciałbym być względniejszym i powściągliwszym. Z większą bacznością przyjmowałbym takie przymierze dla naszych interesów handlowych. Lecz co się tyczy saméj zasady, co się tyczy chęci utrzymania przyjaźni pomiędzy obu narodami, podzielam ją z nim zarówno, dla ocalenia tego przymierza właśnie wychwala on instytucye angielskie, lękając się aby trwanie jego nie zostało przerwane zbyt uderzającą sprzecznością instytucyj obu krajów. Dla tego to chciałby on na ziemię francuską spuścić część tego strumienia wolności, na którego falach unosi się wielkość i swoboda Anglii. Jakże dziwnych pozwalacie sobie tłumaczeń! On mówi o tych dla których rząd jest rządem przedpokoju, a wy mówicie, że on rozumie przez to rząd francuski. Lecz czyż przedpokój nie był znany za wszystkich czasów i za wszystkich rządów? Czyż nie ci sami zawsze ludzie wciskają się do bram pałaców żebrząc, wyciągając rękę, schlebiając lub usiłując schlebiać. Raczyłeś mnie P. Prezesie wezwać przed chwilą do umiarkowania. Czy wiesz Pan dlaczego jestem człowiekiem umiarkowanym — nie umiarkowanym, wahającym się, niepewnym, w moich ideach, w mojem przekonaniu, w mojéj nienaruszonéj życzliwości dla monarchii i wolności—lecz umiarkowanym pod względem formy, pojmując, że drudzy niemają tych idei co ja i ceniąc wszędzie odwagę, wierność, honor? Oto dla tego, że ludzi tych widziałem bardzo młody natenczas, w działaniu; było to zaraz po roku 1814. Oni to mieli monopol rojalizmu, oni to głosili się miłośnikami prawowitości, a nim pół roku ubiegło, widziano ich czołgających się u stóp rządu stu-dniowego. Gdybym był z rzędu tych, których spotykać można w pałacach, poznałbym jeszcze tych ludzi, zawsze tych samych, zawsze kornych i czołgających się, proszących, aby im dozwolono hańbić się i odpychanych przez tych samych, którym się narzucają. Rozważcież do kogo stósują się te wyrazy i czy w nich upatrywać można zamach przeciwko rządowi. I jakaż ustawa ma być zastósowaną do p. Montalemberta, czy ustawa z r. 1819.

Prezes. Oskarżenie nie powołuje się na ustawę z r. 1819. Czynię panu tę uwagę w interesie obrony i aby cię ustrzedz od błędu.

P. Berryer. Panie Prezesie? jeżeli błąd z méj strony.... przebacz Panie Prezesie! to nie jest wcale błędem, gdyź ustawa z r. 1819 jest zatwierdzona ustawami z r. 1848 i 1849, powołanemi w obwinieniu. Jakże brzmią owe ustawy? celem ich jest stać na straży owych instytucyj, za którymi żal, służy za zarzut przeciw p. Montalembertowi. Skarżycie go w imieniu ustaw, które strzedz miały instytucyj reprezentacyjnych, za to, że żałuje instytucyj reprezentacyjnych. Mówicie o targnięciu się na prawa, jakie Cesarzowi konstytucya nadała, o targnięciu się na zasadę powszechnego głosowania i wszechwładztwa ludu, a przecież tu widocznie nieidzie o to co głosowanie powszechne zdziałało, jakie wydało owoce, lecz o rozbiór teoretyczny, który p. Montalembert zaniechać nawet przyrzeka, wątpicie w nawrócenie swych przeciwników, a wy powołujecie się na ustawy, które ostrzegły konstytucyę zniweczoną w r. 1852. Czyż w rzeczach karnych dowodzić można przez analogię. Wzruszenie moje Panowie! nadwątliło może moje rozumowanie, spróbuję streścić go jeszcze: P. Montalembert podwójnéj uległ podniecie: chciał wyrazić żal swój za utraconą wolnością i wystąpić przeciw pisarzom, którzy pod pozorem obrony, narażają kościół. Podwójna ta mysl była prawowitą. Przeciwieństwa pomiędzy Anglią i Francyą uchronić się było niepodobnem; zamiast obelgi dla Francyi, wyrażało ono szlachetną ufność w jéj losy. Aby dopatrzyć w artykule obwinionym targnięcia się na rząd, trzeba niepojąć jego całości, trzeba spotęgować, przekształcić wyrazy i zdania, a ustawy na które się powołujem nie dadzą się nawet zastósować do zaniesionego zaskarżenia. O zaklinam was, niepoczytujcie nam za zbrodnię naszych słusznych i nietykalnych żalów. Dozwólcie nam umierać w spokoju i wierności: Dosyć jesteśmy nieszczęśliwi, że widzimy sprawę naszą, ową świętą i chwalebną sprawę zawiedzioną, odstąpioną, zbezczeszczoną, pokonaną, chociażby nam za zbrodnię poczytanem nie było, że do niéj w głębi serc wieczne przechowujem przywiązanie. Dozwólcie nam kochać zawsze wielkie walki słowa, które nam dały poznać i rozmiłować się nam kazały w tych instytucyach, co stanowiły wielkość i powagę naszéj ojczyzny, dozwólcie nam myśleć i mówić o nich, bronić zawsze téj świętéj sprawy, któréj pozostaniem wiernymi aż do ostalniéj godziny.

Prokurator cesarski. Panowie! mam odpowiedzieć na podziwu godną obronę, lecz pomimo niższości méj osobistéj niewaham się bynajmniéj, wystąpić przeciw dostojnemu przeciwnikowi memu w obronie sprawy społeczeństwa, sprawy rządu, jaki sobie Francya uroczyście z najwidoczniejszym w świecie objawem własnéj woli nadała. A naprzód słowo o zastósowaniu ustaw. Utrzymywano w obec nas, że ustawy powołane zastósować się niedadzą. Jak to? miałożby być prawdą, że za każdą z rewolucyj naszych niknęły wszelkie ustawy opiekujące się społeczeństwem i rządem! Do tegożeśmy doszli! jesteśmyż tak nieszczęśliwi, że bez obrony uderzać w nas mogą gromy słowa i myśli! Nie—Panowie! Ustawy, strzegące głowy państwa stósują się do wszystkich rządów, a gdyby prawdą było, że ustawy nasze zniweczone zostały peryodycznemi rewolucyami naszemi, nie byłożby to nadaniem większych jeszcze rozmiarów już i tak strasznéj obawie rewolucyi. Słowo również o uczynionym nam zarzucie, że nie pozwalamy chwalić Anglii. Na polu sprawiedliwéj pochwały, wszystkie światłe umysły pojdą w wasze ślady. Chwalcie Anglią, służy wam do tego prawo, lecz nie wolno wam stawiać między Anglią i Francyą kłamliwego i obelżywego kontrastu, nie wolno poświęcać Francyi dla Angli, poświęcać prawdy i historyi. Zapominasz pan co brakuje krajowi, który podnosisz, co posiada kraj, który poniżasz. Czyż Anglia posiada podział dwu władz? Owóż zlanie władz podziwiasz pan w Anglii? Przestałżeś do tegoż stopnia być katolikiem? Pan śmiałeś powiedzieć, że w Anglii religia katolicka większéj używa wolności niż we Francyi; lecz gdyby, czego Boże broń! tron Ojca Św. znalazł się znowu zagrożonym przez fakcye, ujrzałbyś, że nie oręż narodu protestanckiego, lecz oręż katolicki zabłysnąłby w jego obronie.

Czyż Anglia ma jak my nieodwołalność urzędów, czyż ma zresztą jak my instytucyę prokuratorską. Albo może pan należysz do rzędu tych, którzy uważają tę instytucyą za szczątki barbarzyństwa. Powiesz, jak niegdyś powiedział pewien dziennik, że śledztwo oskarżonych jest relikwią średnich wieków. Ileż to mój panie Francya posiada wolności, których brak Anglii.

Czyż Anglia ma jak Francya najcenniejszą z wolności: uświęcenie władzy przez wybory, przez głosowanie powszechne? Więc ma ci być wolno powiedzieć, że we Francyi nie ma ani światła, ani ustaw; ma ci być wolno światło to i ustawy przyznawać wyłącznie Anglii, ma ci być wolno mówić o przedpokoju, o rządzie przedpokoju, nazywać podłemi, świętoszkami, fanatykami tych, którzy tak jak pan niemyślą, stawiać siebie i swych przyjaciół w osobnym szeregu i nazywać skromnie siebie i swoich, wyborem zacnych ludzi! I to nie jest obelgą dla rządu! Zresztą co pan dziś mówisz, mówiłeś zawsze, byłeś zawsze zapamiętałym nieprzyjacielem rządów, mówiłeś o rządzie Ludwika Filipa tak jak dziś mówisz o rządzie Cesarza. W epoce, w któréj prawda, byłeś jeszcze bardzo młodym, ogłosiłeś przekład „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego“ Adama Mickiewicza i w przedmowie śmiałeś powiedzieć, że Francya niemniej jest nieszczęśliwą jak Polska, śmiałeś powiedzieć, że urzędnicy są pośródkiem między lokajem i katem. Tak się wyrażałeś o rządzie, któryś kochał jak mówisz.

Uczyniłem wzmiankę o tem pamiętnem posiedzeniu, na którem powiedziałeś, że dziennikarze chcieli lać kule gwoli zaburzeń, i pan także lałeś te kule. Sam to przyznałeś, wyznałeś publicznie winę i błagałeś o przebaczenie Boga i ludzi. Było to wielkim rozumem uznać swoje błędy, lecz czemuż dziś znów w nie popadasz. Oto posłuchaj pan coś napisał.— Tu prokurator cesarski odczytuje ustęp z pisma p. Montalemberta, przytoczonego powyżéj. W ustępie tym napisanym w r. 1832 młody par Francyi oburzając się na opuszczenie Polski, wyrzuca rządowi nieczynność w wyrazach nader żywych i gorzkich: „Francya, mówi on, zdaje się cierpieć karę, jaką starożytność wymierzała przeciw kobiecie cudzołożnéj, dusi ona się w błocie.“

Panowie! rzekł w końcu prokurator cesarski, chciałem was zapoznać z tem pismem. Cesarz jest pomszczony.

Przerywamy w chwili, w któréj p. Dufaure obrońca p. Douniol, żeranta Przeglądu *le Correspondant* występuje z swą mową. Mowę tę jutro podamy.

Ameryka.

Kor. Austr. donosi z Nowego Jorku z d. 6 b. m. kwestya środkowo amerykańska zaczyna się znów wikłać; pogłoski i przypadkowe zajścia grają w niéj rolę. Manifest pzezydenta Buchanana zabrania Walkerowi przedsiębrać wyprawę nową napastniczą, przygotowaną na 10go listopada, a która miała wyruszyć z Nowego Orleanu, jak to słychać za rzecz pewną. Prezydent wzywa wyraźnie władze związkowe, aby temu zapobiegły. Tymczasem półurzędowy dziennik *Union* wyłożył program postępowania rządu i zamiarów jego ze względu na kwestyę środkowo amerykańską, w którym to programie dotknięto wprawdzie, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza zaprowadzić regularną komunikacyę między obu Oceanami. Jenerał Jerez pełnomocnik Nikaragui nieuznawany czas jakiś przez jenerała Cass (sekretarza stanu w Washingtonie), zjednał sobie znowu tyle wpływu, że za staraniem jego przyszła do skutku umowa zapewniająca konsens na pomienioną komunikacyę Panamy na lat 50 przedsiębiorcom Wallace i Wandgike, lecz po za temi imionami kryje się właściwie kommodor Vanderbill, przeciwnik Walkera. Służba na téj drodze rozpocznie się za 4 miesiące. Wszystkim narodom ucywilizowanym droga ta stoi otworem, za opłatą od każdego podróżnego po dolarze (2 złr.). Spółka przedsiębiorcza White ma być stósownie zaspokojona. Pomimo wystąpienia gabinetu washingtońskiego przeciw Walkerowi, poselstwo angielskie nie osobliwie jest zadowolone, a pogłoski o ustąpieniu lorda Napier (potwierdziły się, jak donieśliśmy wczoraj. P. R. Cz.), zaczynają nabierać pewności. Paragwaj wielkie czyni przygotowania pod kierunkiem jenerała Lopez na obronę swoją przeciw napaści Stanów Zjednoczonych. W ostatnich czasach przywieziono bardzo wielką liczbę tak zwanych wolnych murzynów i chińskich koolisów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. Jutro ma być w teatrze polskim drugi i ostatni koncert panny Klotyldy Bogdanowiczównéj, obok przedstawienia komedyi „Lwy i Lwice“. Znany tutejszej publiczności talent artystki zwabił na wczorajszy jéj koncert licznych słuchaczy do sali teatralnéj. Piękny i gibki jéj głos sopranowy, nic nie straciwszy ze świeżości i metalicznego dźwięku, od czasu gdyśmy śpiewaczkę tę mieli przyjemność słyszeć w r. z. i śpiew jéj szczegółowo oceniali (patrz „Czas“ z 2 grudnia 1857 r.), zyskał wiele pod względem siły i wykształcenia. Może niektórzy zarzucać będą brak zupełnéj dokładności i precyzyi w intonacyi trudniejszych pasażów i trylów, pewną ostrość w deklamacyi; zawsze jednak i słusznie podobać się będzie głos ten czysty, silny i dzwięczny, wyrobiony należycie i ozdobiony koloraturą pełną wdzięku i świeżości.

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wzmiankę o śmierci ministra wojny za rewolucyi węgierskiej Meszaros. Wyniósłszy się do Ameryki, założył Meszaros w kraju Jowa gospodarstwo wiejskie, ale mu się nie powodziło. Raz pożar, drugi raz wylew wody zniszczył mu cały dobytek. Zniechęcony wrócił do Europy mając zamiar osiąść w Genewie i w przejeździe przez Anglię umarł w zamku Eywood w Herfordshire, gdzie był w odwiedziny u przyjaciela swego hr. Teleky.

— Według najświeższych spisów ludności, Królestwo Sardyńskie tak na stałym lądzie jakoteż wyspa Sardynia liczą razem 5,194,807 mieszkańców.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29go listopada. *Constitutionnel* zawiera dziś artykuł z podpisem p. Renée, który zaprzecza pogłoskom wojennym. Oświadcza on, że nic tak ważnego nie zaszło, coby dało powód do bliskiego zerwania stosunków między Austryą a Francyą.

Londyn 29go listopada. Według otrzymanych tu z Nowego Jorku wiadomości z 16go b. m. flota amerykańska dostała rozkaz wyruszenia przeciwko flibustyerom Walkera. Z Mexiku donoszą, że wyjąwszy stolicy, cały kraj jest w rękach stronnictwa liberalnego.

Madryt 27go listopada. Jenerał kapitan-Madrytu, jenerał Macrohon zamianowany został ministrem marynarki, a jenerał Marchesi jenerał-kapitanem Madrytu.

Korfu 27go listopada. Dziesięciu reprezentantów wyspy Korfu do ciała prawodawczego wysp jońskich, zaprotestowało przeciw oświadczeniu Younga w jego depeszy, jakoby mieszkańcy wysp Korfu i Paxos pragnęli wcielenia tych wysp do państwa W. Brytanii. Reprezentanci ci oświadczyli zarazem, że jedynem ich życzeniem jest połączenie z Grecyą, i protestacyę tę wraz z oświadczeniem przesłali ministrowi kolonij Bulwerowi.

Turyn 28go listopada. Pomiędzy wieloma, częścią przesadzonemi, częścią błędnemi wiadomościami o tem co się dzieje w Villafranca, była i ta, że straże wojskowe rosyjskie zajęły miejsce sardyńskich. Korespendent jednak dziennika nicejskiego *L'Avenir* zaprzecza téj wiadomości jako zupełnie zmyślonéj.

Bukareszt 29go listopada. Wczoraj o 8méj godzinie wieczór wrzucono podpalony granat oknem do gabinetu jednego z trzech członków kajmakamii tymczasowéj, Janka Mano. Granat pękł w gabinecie, lecz nikogo nie uszkodził. Sprawca jest nieznany. (Przypomnieć tu winniśmy czytelnikom, cośmy w *Czasie* 28 listopada zdając sprawę o położeniu Księstw Naddunajskich, pisali, iż rozporządzenia tymczasowéj kajmakamii wołoskiéj ścieśniające, pod płaszczykiem bezstronności, wolność wyborczą i swobodę druku, oraz usuwające z posad wielu urzędników przychylnych przeszłemu kajmakamowi Aleksandrowi Ghice i stronnictwu „Zjednoczenia“, wywołały wielkie oburzenie w Wołoszczyznie. P. R. Cz.).

Urzędowa *Preuss. Ztg* zamieszcza artykuł objawiający zadowolenie rządu z rezultatu wyborów świeżo odbytych. Zdaniem jéj, wpływ urzędników na wybory ograniczał się do legalnych kroków. Rząd niezawiódł się, i znajdzie w Izbach wsparcie. Rząd będzie bronił praw korony i powagi królewskiéj, ale zarazem sumiennie zachowywać będzie prawa i przepisy konstytucyi.

Najważniejszą lubo nie zupełnie pewną z wiadomości zawartych w listach z Petersburga z 20go t. m., jest doniesienie o projekcie rozbieranym teraz w radzie państwa a mającym na celu dać większą wolność druku w Rosyi i większą swobodę dziennikarstwu pisania o sprawach wewnętrznych krajowych. Niektórzy utrzymują, iż projekt ten ma się zbliżać do ustawy regulującéj wolność druku w Prusach.— Co się tyczy ulepszeń materyalnych, których wiele przedsiębiorą w Rosyi, rząd zamierza teraz wziąść się do poprawy i udoskonalenia dróg wodnych i kanałów, tych najtańszych i najlepszych środków komunikacyjnych, i od których polepszenia winien był rozpocząć poprawę systemu komunikacyj w Rosyi. Zamierza on poprawić cały łańcuch dróg wodnych łączących morza Baltyckie i Białe z Wołgą, i drugi szereg łączący Dźwinę z Dnieprem, to jest Baltyk z morzem Czarném.

Szczegółowe listy z Carogrodu z 20go listopada nic ważnego nie przynoszą. W świecie politycznym i dyplomatycznym carogrodzkim nastała cisza, a trzy wielkie mocarstwa Austrya, Francya i Rosya są teraz przedstawiane zastępczo w stolicy tureckiéj jedynie przez sprawujących interesa: Austrya przez hr. Ludolf, Francya przez hr. Allemand, Rosya przez księcia Łabanowa, albowiem posłowie tych mocarstw są nieobecni, bar. Prokesch już oddawna, a świeżo odjechali z Carogrodu pan Thouvenel do Paryża, a bar. Buteniew do Nizzy.

Doniesienia z Turcyi azyatyckiej, a mianowicie z Bajrutu z d. 11 listopada, mówią o rozruchach i niespokojnościach w całéj Syryi. Pokolenie beduińskie, w okolicy Lataki zbuntowało się i stoczyło z wojskiem przeciw niemu wysłanem dwie utarczki. W Libanie trwają ciągle niespokojności i władza Porty jest tam bezsilna. W paszaliku Bagdadzkim (w Mezopotamii) Omer pasza prowadzi otwartą wojnę z plemionami arabskiemi niechcącemi uznawać władzy Porty; wnętrze Arabii jest zupełnie niepodległe, a dla utrzymania jakiejkolwiek władzy na wybrzeżach arabskich, wysyła rząd turecki 12 tysiący wojska dla wzmocnienia stojącego tam korpusu.

Ostatnie doniesienia z Chin z Hong-Kong z 13 października zamieszczone w treści w *Czasie* z 27 listop. doniosły o wielkiej burzy, która w dniu 22 września srożyła się przy wybrzeżach chińskich. Z szczegółowych wiadomości dowiadujemy się, iż w czasie burzy zatonęło naprzeciw Hon-kong pod Swatow: 10 statków kupieckich angielskich, bryk oldenburgski „Laura“, barka duńska „Thusnelda,“ bryk holenderski „Agamit Adriana“, barka bremeńska „Ohio“; prócz tego uszkodzonych zostało mocno siedm innych statków. 200 dżunek chińskich zatonęło.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 30 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now. . . . . złp.	439	435
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 zł. now.	98½	98
Cwancygiery . . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . azł.	8 40	8 30
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 32	8 23
Dukaty holend. ważne. . . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84¼
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	85 —	84 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . . . „	86 20	85 40
Listy zastawne polskie z kuponami . . . . złp.	99½	99 —
Wiedeń 30 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	86	45
Hamburg	76	50
Londyn	102	30
Paryż	40	65
Agio od złota	4	82½
5% Metaliki	86	25
4½% „		—
4% „		—
3% „		—
Losy z r. 1834		—
„ „ 1839		—
„ „ 1854		—
Pożyczka narodowa 5%	86	25
Obligacye indemniz. galic.	84	75
Akcye Bankowe	968	—
„ kredytu ruchomego	246	—
„ kolei francusko-austryackich	263	90
„ kolei północnéj	—	—
Lwów 27 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 33
„ austryacki	4 37	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32	1 31
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 25	80 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 20	81 45
Warszawa 27 listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	— —	5 47
Obligi skarbowe . . . . „	94 87	— —
kupon	—	— 63⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 69	— —
kupon		— 25⅚
Wrocław 29 listopada.		
Banknoty austryackie	—	102⅙
Polskie bilety bankowe	—	89 1/12
„ listy zastawne	87 7/12	
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszen. zim.	3	99½	4	1½	3	85	3	93	—	—	—	—
„ do siewu wyb.	—	—	3	67	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	48½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	69½	—	—	1	57	—	—	—	—
„ grochu . . .	3	93	4	20	3	50	3	67	3	40	3	45
„ jagieł . . .	4	40	4	72	4	20	4	46½	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	1	69½	—	—	1	57	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	36	—	—	2	10	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	35	—	—	6	25	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	46	—	—	4	20	—	—	—	—
Cent. koniczy. past.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemniak.	—	—	1	26	—	—	1	12	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	19	—	—	1	5	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	73	—	—	—	68	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	67¾	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	36¼	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	—	—	4	15	3	15	3	67	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	1	31	1	44	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	1	31	1	57	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ¼ mier.	—	52	—	54	—	42	—	47	—	36	—	40
„ częstochow. „	—	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	15	1	31	—	80	1	5	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	84	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	70	—	—	—	64	—	—	—	—
Pęcaku „	—	—	—	70	—	—	—	63	—	—	—	—
Mąki spod krupek „	—	—	—	52	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 30 listopada 1858 r.

Delegowani obywatele: Wojc. Filipowski.

Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy Jezierski.

Adjunkt Bukowski

Wrocław 27go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a).

	przedn.	średn.	pośled.
Pszenicy białéj	100	88	68-78
„ żółtéj	90	75	55-65
„ na gorzelnię	50	45	40
Żyta	57	56	54
Jęczmienia dawnego	52	49	—
„ nowego	—	42	39
Owsa	40	36	33
Grochu	83	78	70-72
Rzepiku	129	125	118
Rzepaku ozimego	126	120	115
„ jarego	94	90	87
Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 zr. 57½ cent. w. a.)			
czerwonéj dawnéj	14	12½	—
„ nowéj	16	15	14½
białéj	21-22½	19½	18

(„Bresl. Hdlsbl.“)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 30 listop. do 1 grudnia.

HOTEL POLLERA. Swieykowski Leon obyw. z Francyi. Hr Mierowa Lubina ob. z Tarnowa. Szybalski F. ob. z Regulic. Garlicka Józefa ob. z Żyznowa. Karnicki Teodor, Zadurowicz Adolf, Uleniecki I. ob. ze Lwowa. Budziszewski Konstanty ob., Bernstein Ignacy kupiec z Warszawy. Czerkawski Ludw., Löffler Leopold ob. z Wiednia.

Wyjechali: Perl Adolf, Kraus Wilhelm bud. do Ostrawy. Schmidt Henryk literat do Lwowa. Gozdowicz Antoni ob. do Rakszowy. Hr. Mielżyńscy Józef i Jan, Budziszewski Konstanty ob. do Poznania. Swieykowski Leon obyw. do Rosyi. Garlicka Józefa ob. do Żyznowa. Karnicki Teodor ob. do Ołomuńca. Uleniecki I. ob. do Paryża. Löffler Leopold artysta do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Jan Kempiński właśc. dóbr z żoną ze Szczurowy. Franc. Trzecieski właś. dóbr z żoną z Galicyi. Wojc. Bandurowski wł. dóbr z Tarnowa. Alfred Bogusz wł. dóbr z Rzemienia. Mieczysław hr. Rey właśc. dóbr z Przyborowia.

Wyjechali: Teresa hr. Bobrowska wł. dóbr do Andrychowa. Ignacy hr. Bobrowski por. do Pesztu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Witold Brzeziński wł. dobr z Wiednia. Korneli Sulimierski ob. z Warszawy. Adam Morawski z żoną burmistrz z Tarnowa. Kalikst Wojciech Suzin kupiec z Galicyi.

Wyjechali: Tekla hr. Potocka. Mikołaj Thoma wł. dóbr do Warszawy. Karol hr. Bobrowski właś. dóbr do Tarnowa. Laura Lipowska ob. do Kobierzyna. Ksawery Wykowski wł. dóbr do Sufczyna. Edw. Grabowski nacz. do Żabic. Wład. Wielogłowski wł. dóbr do Galicyi. Jan Dunikowski wł. dóbr do Tęgoborza.

HOTEL SASKI. Anastazy, Piotr i Zdzisław Majzelowie ob., Dyonizy Kołłątaj wł. dóbr z Polski. Edw. Jędrzejowicz ob. z Dylągówki. Rud. Kirchner, Matylda Witkiewiczowa ob. do Lwowa. Wiktor hr. Lanckoroński, Ignacy hr. Dembicki wł. dóbr z Galicyi. Józef Stojałowski ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Julia Wojsławska z siostrą, Seweryn Mieszkowski, Ignacy Macharzyński obyw. do Polski. Leopold Trzeszkowski officyalista z Małoszowa. Antoni Mikocki rz. dóbr do Muszyny. Lucyusz Floryanów Bochwitz wł. dóbr do Rosyi. Roman Jastrzębski ck. pensyonowany kapit. do Tarnowa. Aloizy Weada na pryw. mieszkanie. Fran. Ligocki wł. dóbr do Ligoty. Henryk i Władysław Hallerowie, Dąbski Włodzimierz, Ignacy hr. Dembicki, Wiktor hr. Lanckoroński wł. dóbr, Franciszek Czajkowski, Henryk Niewian do Galicyi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i nastętpnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	325‴ 42	+ 2'6	96	zachodni słaby	pochmurno	Mgła	+ 0'8	+ 2'8
	10	326 00	0 8	100	„ „	„	„		
1	6	326 75	0 4	100	„ „	„	„		

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*